Tadeusz P. POLANOWSKI

MIĘDZY ROMANTYZMEM I POZYTYWIZMEM – CZŁOWIEK

Twórca pojednawczego utworu „Do młodych" w czasach dążenia do obiektywizmu poznawczego, dominacji społeczeństwa, panowania form prozatorskich pisze wiersze, wypowiada się w rodzaju literackim, który nakierowany jest nie na poznanie społeczeństwa, lecz przeżyć i przemyśleń pojedynczego człowieka.

Kim był Asnyk? Poetą żyjącym w czasach trzeźwego patrzenia, w których uznawało się przede wszystkim potrzebę istnienia tego, co pozytywne. Po powstaniu styczniowym w literaturze nie było miejsca na opisywanie tego, co tajemne, chore i właściwe jednostce psychicznie słabej. Dla poranionych, wahających się, wewnętrznie rozdartych pozytywizm nie był łaskawy. Ci, którzy życiową ekspansję kierowali do wewnątrz, nie mogli być liczącymi się bohaterami w literaturze tego okresu. Nie przebijali się też przez kordon jednostek mocnych, a jeżeli im się to udawało, to „na górze" nie utrzymywali się zbyt długo. Jedną z dróg odejść było – jak w przypadku Wokulskiego – samobójstwo.

A Asnyk? – podobny z wyglądu twarzy do Sienkiewicza, o bujniejszym zaroście, też szczupły, ale znacznie wyższy. Czy on życie swoje przeżył „pozytywnie?" Sienkiewicz, z całą pewnością, tak. Zaczął jako pozytywista: najpierw jako autor świetnych nowel poruszających zagadnienia ważne dla lokalnej i szerszej społeczności; później jako twórca trylogii dystansujący się od pozytywistycznego „tu i teraz". Pozostając wiernym powinności, by literatura „bawiąc uczyła" – wyprawia się w przeszłość i z powodzeniem podejmuje tematykę historyczną i narodową. Dotyka również problematyki religijnej. Życie osobiste Sienkiewicza także układa się, można rzec, pozytywnie (poza, być może, zbytnim rozproszeniem uczuć do pięciu Marii?).

A Asnyk? Twórca pojednawczego utworu *Do młodych* w czasach dążenia do obiektywizmu poznawczego, dominacji społeczeństwa, panowania form prozatorskich pisze wiersze, wypowiada się w rodzaju literackim, który nakierowany jest nie na poznanie społeczeństwa, lecz przeżyć i przemyśleń pojedynczego człowieka. Konopnicka również pisała wiersze, była też autorką liczących się opowiadań i nowel, jej utwory poetyckie poruszały jednak sprawy społecznie ważne. Od tej poetki Asnyk odróżnia się romantycznym oderwaniem od życia, zarzucanym mu arystokratyzmem ducha, brakiem zainteresowania pozytywistyczną „pracą u podstaw" czy też ludźmi społecznych dołów.

Upraszczając można zapytać, czy Asnyk był romantykiem żyjącym w czasach pozytywizmu, czy też pozytywistą o wrażliwej duszy romantyka? Bez względu na rozstrzygnięcie tego dylematu (osobiście przyjąłbym stwierdzenie, że Asnyk był romantykiem...), to i tak oczywiste staje się niedostosowanie poety do swoich (a może nie tylko swoich) czasów. Coś sprawiło, a przyczyn tych mogło być wiele, że za autorem liryków o tematyce miłosnej ciągnęła się swoista „smuga cienia". Przyjął on postawę rezygnacji i niemożności nawiązania głębszej relacji z drugą osobą. To, być może, spowodowało, że podmiot liryczny w licznych jego wierszach wyraża tęsknotę zespolenia z ukochaną i równocześnie dostrzega, że jest to niemożliwe. W zakończeniu *Sonetu* z roku 1869, rozpoczynającego się od słów: „Jednego serca!...", poeta pisze następujące słowa:

> Który mnie niesie w objęciach do nieba;
> Jednego serca! Tak mało mi trzeba,
> A jednak widzę, że żądam za wiele!

W innym zaś utworze, również w *Sonecie* (1870), zaczynającym się od słów: „Kiedym cię żegnał...", autor jeszcze wyraźniej podkreśla owo nieuchronne rozdzielenie – rozdarcie dwojga serc:

> Bo tobie jutrznia życia się uśmiecha,
> A ja z gasnącym żegnam się promieniem
> I w ciemność idę, i już nie powrócę.

Wyczulenie Asnyka na problemy związane z „sercem" – na trudność czy niemożność ich rozwiązania – zapewne pomaga poecie kierować się sercem także przy rozstrzyganiu spraw ogólniejszych, w pewien sposób zmusza do zajmowania postawy mediacyjnej, zmierzającej do tego, aby oddać każdemu to, co mu się należy. Tak jest w znanym wierszu *Do młodych*, w którym podmiot tłumaczy, że istnieje wiele prawd cząstkowych, i poucza, by ci, którzy wybierają jedną z nich, nie niszczyli innych wartości:

> Każda epoka ma swe własne cele
> I zapomina o wczorajszych snach...
> Nieście więc wiedzy pochodnię na czele
> I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
> Przyszłości podnoście gmach!
> Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,

Podobnie podmiot liryczny w wierszu Asnyka zatytułowanym *W walce o byt*, wskazując na walkę panującą w przyrodzie i w społeczeństwie, buntuje się przeciwko niej i stwierdza z ironią:

> Nie pytają: Kto doznał rozbicia?
> Kto się w gnieździe rozsiada zdobytym?

Byle tylko rwący strumień życia
Płynął dalej wezbranym korytem.

Zwłaszcza w tym ostatnim utworze można zauważyć nasilenie krytycznej postawy Asnyka wobec niektórych skrajnych tendencji pozytywizmu. Krytykuje on zbyt dosłowne przeniesienie praw rządzących światem przyrody na sferę ludzkich zachowań.

Asnyk, po śmierci żony (zmarła w rok po ślubie, tuż po urodzeniu dziecka) skłócony z teściami, którzy znienawidzili go po śmierci córki i odebrali mu syna, prowadzi życie samotnika. Zaprzyjaźniony jedynie z Sewerem Maciejowskim i jego żoną, nie uczestniczy w głównym nurcie kulturowego życia Krakowa. Mieszka w zaniedbanym domku o dwu pokojach, w których oprócz biblioteczki, znajdował się portret zmarłej żony, jego własny portret naturalnej wielkości oraz hebanowy krzyż z białą, wykonaną z kości słoniowej, figurą Chrystusa. Lucyna Kotarbińska w książce *Ze wspomnień o Asnyku*, wydanej w roku 1938, tak pisze: „To było mieszkanie człowieka samotnego, o duszy zamkniętej. Nikt tam nie śmiał nic ruszyć w żadnym kącie, jak nie śmiał zajrzeć w głąb jego duszy" (s. 8).

Samotnicze usposobienie Asnyka, o którym wspomina wielu biografów, zapewne pomagało poecie przekazywać w wierszach poruszenia swej wrażliwej duszy, a także dzielić się głębokimi przemyśleniami, ale w życiu powodowało liczne napięcia i konflikty z innymi ludźmi. Autor wiersza *Do młodych* wyznał: „Ja nigdy nikomu nie powiedziałem brzydkiego słowa, ale gdy kogo pożegnam – to na zawsze i bez słowa" (s. 34). A innym razem miał – według Kotarbińskiej – powiedzieć: „Mam dużo dla ludzi uczuć antypatii w sobie. Do tego stopnia, że antypatyczne uczucia muszę poskramiać, walczyć z nimi" (s. 8).

Trudna przeszłość poety (konflikt rodzinny z ojcem i matką), jego dwa pobyty w więzieniu (dłuższy – po roku 1863), późniejszy przymusowy wyjazd do Londynu i związane z tym przeżycie „strasznej biedy", śmierć bardzo młodej żony – sprawiły, że Asnyk – przy braku pozytywnych, równoważących doświadczeń – zamknął się w sobie. Mimo wiary nie mógł zdobyć się na ciepłą, ojcowską relację z synem, który uciekając od rodziców jego żony, powrócił do poety w czternastym roku życia. Kotarbińska pisze: „Asnyk kochał chłopca po swojemu, raczej teoretycznie" (s. 14).

I żeby już dopełnić wątku „smugi cienia", która ciągnęła się za poetą o duszy romantyka żyjącego w czasach pozytywizmu, za cytowaną książką *Ze wspomnień o Asnyku* przywołam informację o losie syna: „A syn? Syn Ojca pochował. Korespondencję Asnyka z Rodzicami [...] spalił. Potem spieniężył, co się dało. Gotówkę wszelką zabrał [...], pojechał do Paryża. Grał. A kiedy przegrał ostatniego franka, palnął sobie w łeb" (s. 61n.).

Gdyby na to tragiczne wydarzenie miał zareagować Asnyk-poeta, być może przytoczyłby fragment swojego *Sonetu XV* (z cyklu *Nad głębiami*), którego

wymowa nosi znamiona myślenia pozytywisty-romantyka, z elementami bliskiego Norwidowi chrześcijańskiego pojmowania świata i człowieka:

> Wobec praw, światem rządzących wszechwładnie,
> Nikt ujść nie może złych wpływów przekleństwa;
> Każdemu w dziale część winy przypadnie
> Nawet za cudze zbrodnie i szaleństwa;
> Bo każdy nosi w duszy swojej na dnie
> Odpowiedzialność wspólną człowieczeństwa.